Jerzy Pośpiech

Z okazji edycji drugiej „Życia polskiego w XIX wieku" Stanisława Wasylewskiego

W dniu 28 maja 2008 r. w Auli Błękitnej Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego odbyła się promocja książki pt. *Życie polskie w XIX wieku* Stanisława Wasylewskiego (18 II 1885 w Stanisławowie – 26 CII 1953 w Opolu), pisarza, publicysty i jednego z najznakomitszych eseistów polskich dwudziestolecia międzywojennego. Warszawskie wydawnictwo „Iskry" edycją tą sprawiło miłośnikom twórczości S. Wasylewskiego dużą radość i nie lada niespodziankę. Trzydzieści lat temu skończyła się bowiem u nas fala wznowień jego książek i nic nie zapowiadało dalszych reedycji dzieł niezwykle popularnego ongiś autora. Książkę wydano starannie i w pięknej szacie typograficznej. Byłby z niej z pewnością zadowolony Wasylewski, który nie doczekał druku swego dzieła, ani pierwszego, ani drugiego wydania, choć tak bardzo tego pragnął do samej śmierci. Nawiasem mówiąc, nie zarobił na niej wiele, a przymierał pod koniec życia z głodu.

Opracowanie redakcyjne zawdzięczamy prof. dr. hab. Januszowi Tazbirowi, który napisał także wstęp (*Opus vitae Stanisława Wasylewskiego*, s. 5-13), obszernym posłowiem (*Casus Stanisława Wasylewskiego*, s. 423-439) książkę opatrzył prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, o stronę graficzną zadbał Andrzej Barecki, a indeksy sporządziła Ewa Pawłowska.

Z dużym zadowoleniem powitałem nową edycję *Życia polskiego w XIX wieku,* może stanie się ona zapowiedzią wznowień jeszcze innych dzieł Wasylewskiego, które chyba również w naszych czasach znajdą licznych nabywców i czytelników. Edycja obecna różni się pod wieloma względami od wydania z 1962 r., tj. od pierwodruku. Pierwodruk ten, a nie rękopis, stał się podstawą wydania obecnego. Wydanie pierwsze, nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego, opracował, przedmową i przypisami opatrzył Zbigniew Jabłoński, zaś stronę graficzną – Barbara Biernat (Kraków 1962, 683 s.).

W *Przedmowie wydawcy* (s. 5-10) znacznie więcej znalazło się uwag krytycznych o książce, aniżeli pochwał. Nie sposób nie przyznać racji Jabłońskiemu, że ważne, ale nieukończone dzieło Wasylewskiego zawierało sporo braków i pomyłek różnego rodzaju i różnego „kalibru". W przedmowie zabrakło jednak choćby krótkiego uzasadnienia decyzji wydawcy, że pracę mimo wszystko warto wydać drukiem.

Książka doczekała się co najmniej kilku recenzji historyków, historyków literatury i publicystów. Niektórzy bez żenady wykorzystali uwagi krytyczne Z. Jabłońskiego, inni, bardziej obiektywni, doszukali się w publikacji sporo zalet i wartości poznawczych. Przypomnijmy fragmenty niektórych wypowiedzi. Józef Dutkiewicz („Kwartalnik Historyczny" 1964, nr 1, s. 175-177) pisał:

> Pośmiertne wydanie i w swoim czasie nieukończone dzieło trudne jest do oceny, równie trudno jest też ocenić pracę wydawcy, która nie mogła pójść zbyt daleko. Nie można uznać tej książki tylko za zbiór ciekawych opowiadań, faktów, osób czy anegdot. Ambicją Wasylewskiego było stworzyć pracę, która byłaby dla porozbiorowej historii Polski odpowiednikiem Łozińskiego. Nawet pewne tytuły rozdziałów przypominają *Życie polskie w dawnych wiekach* czy *Prawem i lewem*. Ta tendencja zaciążyła, mym zdaniem, ujemnie nad książką.

O bazie źródłowej czytamy:

> [...] nie mamy jej pokazanej, ale łatwo stwierdzić, że głównym źródłem są pamiętniki, trochę korespondencji, w dużo mniejszym stopniu prasa, w której właśnie można by znaleźć informacje o życiu codziennym klas nowych. Nie brak natomiast deklaracji sympatii dla tych klas.

Recenzent sformułował też „drugą uwagę ogólną":

> Jakkolwiek wykład uwzględnia pewne fakty z okresu powstania styczniowego, właściwie daje obraz warunków bytu w I połowie XIX wieku. Zamykający książkę interesujący kalendarz wydarzeń, uzupełniony przez Zb. Jabłońskiego, który zaopatrzył też książkę w sporą liczbę przypisów i starannie opracowany indeks, sięga wprawdzie do 1880 r., ale końcowa partia kalendarza nie ma odpowiednika w głównym tekście książki [...]. Największą zaletą książek Wasylewskiego było wydobywanie barwnego, interesującego materiału i lekki styl [...] Jako zaletę wymieniam próbę charakterystyki epoki romantyzmu przez omówienia nowych, wchodzących w ujęcie pojęć i słów [...] Dodatnią stroną książki jest usiłowanie pokazania życia polskiego we wszystkich trzech zaborach. Realizacja nie zawsze odpowiada dobrym intencjom. Bardzo blado wypadło odrodzenie narodowe Śląska. Tu mści się ogólna tendencja ukazywania raczej życia klas wyższych [...]. [Konkluzja brzmi:] „Niezależnie od wątpliwości, Wydawnictwu Literackiemu należy się pochwała za duże zainteresowanie historią żywą".

Niewiele pozytywów w recenzji J. Dutkiewicza, ale zostały one jednak wyraźnie wyartykułowane. Inna i obszerniejsza jest recenzja Olgierda Jędrzejczyka („Życie Literackie 1964, nr 6, s. 11: *Wasylewski po latach*). Dzieło Wasylewskiego stało się tu okazją do przypomnienia sylwetki polskiego pisarza powojennemu czytelnikowi. „Czy wystarczy dzisiaj, w 11 lat po śmierci S. Wasylewskiego powiedzieć tylko, iż był to pisarz «kasowy»? Czy wystarczy zwrócić uwagę na jego niezwykłą swadę i niespotykaną skrzętność w poszukiwaniu nowych źródeł historii i obyczajowości naszego kraju?" Tymi pytaniami starał się Jędrzejczyk zaintrygować czytelnika. Zauważywszy, że autor *Ducisy Cunegundis* miał zawsze „jednorodne" zainteresowania, stwierdził: „Wasylewski ma [...] własny sposób widzenia historii. Jak to się dzieje, że ta stara właśnie metoda spoglądania na dzieje przez dziurkę od klucza w alkowie księżnej pani czy jego wysokości króla jegomości spotyka się wciąż z niesłabnącym zainteresowaniem?" Zdaniem recenzenta „niepośrednią rolę odgrywają tu z pewnością nasze zamiłowania do literatury kryminalnej, sensacja obyczajowa i polityczna wykształciła także własne formy literackie. Czegoś podobnego nie było jednak przed laty czterdziestu, kiedy ukazywały się pierwsze książki Stanisława Wasylewskiego".

Wymieniwszy większość tytułów jego publikacji i akcentując erudycję historyczną oraz „wyczucie psychologiczne" pisarza ze Stanisławowa, zaledwie kilka zdań poświęcił *Życiu polskiemu w XIX wieku*. Nazwał ją bardzo „rozbałaganioną". „Jest to właściwie dzieło przynależne do literatury glosowej Wasylewskiego. Zbyt często jednak glosy mieszają się autorowi z własnym komentarzem". Opinia to kontrowersyjna. Zakończenie również nie może satysfakcjonować miłośnika twórczości Wasylewskiego:

> Wydawać by się mogło, że od chwili śmierci dzieło S. Wasylewskiego pójdzie w zapomnienie. Jednakże nasza współczesność odnalazła na kartach książek tego twórcy własne, interesujące problemy od zamiłowania do sensacyjności – do pierwszych hawierskich stowarzyszeń na Śląsku.

Na temat *Życia* zabrał wcześniej głos wybitny historyk Stefan Kieniewicz („Przegląd Historyczny" 1963, z. 4, s. 718-720). W jego przekonaniu „Stanisław Wasylewski zdawał się powołany do jego opracowania lepiej, niż ktokolwiek inny. Historią polskiej kultury i obyczaju na przełomie XVIII i XIX wieku zajmował się całe życie; wiedział na ten temat mnóstwo; swym łatwym, przyjemnym piórem umiał przekazać szerokiemu czytelnikowi i poważniejsze treści. *Życie polskie w XIX wieku* traktował jako główne dzieło swego życia, w 1939 roku bliski już był wydania go drukiem. W latach 1941-1946, w warunkach znacznie trudniejszych „poprawił, zmienił, uzupełnił maszynopisy". Zostawił rzecz wyraźnie niedokończoną: rozległy zbiór rozważań o najróżniejszych

aspektach polskich dziejów porozbiorowych, w którym z trudem doszukujemy się myśli przewodniej.

Wypominając w ślad za wydawcą niektóre braki materiałowe, uczony stwierdził: „Nie te luki są jednak najbardziej dotkliwe. Boli nas dysproporcja między ważkim, zobowiązującym tytułem, a snującą się w treści chaotyczną gawędą". Recenzent dostrzegł też zalety książki:

> Są oczywiście w tym pokaźnym tomie skarby erudycyjne, w które wsmakuje się i które spożytkuje niejeden specjalista: autentyczne, soczyste powiedzonka, umiejętnie zestawione wypisy z pozapominanych pamiętników, dane o autorstwie utworów tak popularnych, że zdają się anonimowe, miarodajne stwierdzenia genezy i początku tego czy innego rysu obyczajowego. Wszystko to przeplatane błyskotliwymi jak zawsze refleksjami, które budzą niekiedy sprzeciw, ale zmuszają do zastanowienia się. Te perełki pozwalają nam przejść do porządku nad przeszkodami narracji i nad drażniącymi powtórzeniami tych samych anegdot. Wzrusza nas u autora – lwowianina szczery kult żywiony dla polskich ziem zachodnich, dla wkładu Wielkopolski w kulturę lat porozbiorowych. Autor nie odrzuca narodowej tradycji, kultu bohaterów i męczenników, lecz rozwichrzony romantyzm pochwala trochę z przymrużeniem oka. Dużo bardziej imponują mu poznańscy organicznicy, ludzie rzetelni, systematyczni i pracowici, żyjący i tworzący dość długo, by pozostawić po sobie trwały ślad w kulturze narodowej.

Na tym kończą się słowa uznania dla dzieła, wiedzy i sztuki pisarskiej Wasylewskiego.

> Za główną wadę książki – stwierdza St. Kieniewicz – uważałbym statyczne ujęcie tematu. Tytuły pierwszych rozdziałów zdają się sugerować ciąg chronologiczny, idący od rozbiorów do powstania styczniowego. Jednakże w każdym z tych rozdziałów przeplatają się fakty i sprawy z całego XIX wieku. Pisząc o dowolnych sprawach: o słownictwie, ideologii, obrzędach politycznych; o stylu pracy, zabawach i trudach; o magnatach, mieszczanach i chłopach, autor maluje nam ciągły ruch, ścieranie się nowego ze starym. Nie dostrzegamy jednak zasadniczego nurtu tej ewolucji, brakuje nam punktu wyjścia i punktu dojścia; obrazu społeczeństwa epoki feudalnej i społeczeństwa kapitalistycznego. Książka o życiu polskim w XIX wieku powinna by nam odsłonić mechanizm procesów, które przeistoczyły Polskę stanisławowską w Polskę doby pozytywizmu. A to się nie da pokazać bez mocnego zarysowania kilku etapów pośrednich.

> Najbardziej przykrą sprawą omawianego wydawnictwa – ubolewa uczony – są liczne błędy faktyczne: jedne wynikłe z przeoczenia, inne z niedostatecznej znajomości rzeczy, lub z autorskiego partipris. Niektóre stwierdzenia autora trzeba dziś uznać za błędne w świetle rozwoju badań historycznych.

Dalej wymienione zostały „zauważone nieścisłości i ujęcia wątpliwe".

Krytyczna jest ocena *Kalendarza wydarzeń*: „Książkę zamyka 40-stronicowy *Kalendarz wydarzeń* z lat 1800-1880, w którym z roku na rok zestawiono zdarzenia ważne i pozornie błahe z najróżniejszych dziedzin życia". Uczony historyk uwagi swoje tak zakończył:

> Jest na pewno przykrym zadaniem wyliczać tego typu pomyłki w pośmiertnym dziele pisarza tak wybitnego i tak zasłużonego dla kultury polskiej, jak Stanisław Wasylewski. Niestety dzieło to rzucono na rynek w nakładzie 10.000 egzemplarzy, wielokrotnie liczniejszym od nakładów dzieł naukowych. Pomyłki i niedopatrzenia tekstu znajdą tym samym szerokie rozpowszechnienie, za co obarczyć trzeba odpowiedzialnością, oczywiście nie zmarłego autora, ale Wydawnictwo Literackie.

Recenzję prof. Stefana Kieniewicza zaliczyć trzeba do najbardziej wyważonych i obiektywnych, choć bezkompromisowych. Pisząc o „zaletach" *Życia polskiego w XIX wieku* jakby wyręczył wydawcę pierwszego wydania – Zdzisława Jabłońskiego, któremu, jak wspomniałem, trudno było uzasadnić decyzję opublikowania książki Wasylewskiego.

Wcześniej o nowym dziele wypowiedział się krytyk literacki Witold Billip (*Anegdota i historia*, „Nowe Książki 1963, nr 4, s. 202-203). Obok uogólnionych uwag historycznych pomieścił również trochę ciepłych słów o *Życiu* i jej autorze, o którym po 1945 roku aż do 1953 r. nie wolno było w Polsce pisać pozytywnie. Toteż mimo słów krytyki pod adresem świeżo wydanego dzieła z uznaniem odnotować należy wszelkie opinie życzliwe o książce i o bezwzględnie prześladowanym po wojnie **polskim** pisarzu. Przypomnijmy fragmenty recenzji W. Billipa:

> S. Wasylewski zdobył sobie zasłużenie uznanie jako autor znakomitych gawęd o dawnych obyczajach i dawnym stylu życia. Toteż każdy czytelnik *Szambelanowej z Walewic* czy tomiku *O miłości romantycznej* z zainteresowaniem powitał na pewno opasły tom, zatytułowany *Życie polskie w XIX wieku*. Lekturze tej pośmiertnie opublikowanej pracy Wasylewskiego towarzyszy jednak uczucie rozczarowania: książka przynosi wyraźnie mniej, niż zapowiada jej tytuł. I to pomimo faktu, że poszczególne fragmenty przypominają najlepsze osiągnięcia Wasylewskiego, że nie brak tu np. określeń tak znakomitych, jak to, które pada w rozdziałku o Napoleonie II – Orlątku: empirowy Hamlet. Rzecz w tym, że Wasylewski, mistrz anegdoty obyczajowej, subtelny badacz życia towarzyskiego czasów minionych, zapragnął stworzyć dzieło, które – mimo wszystko – przerastało jego możliwości: syntezę życia narodu na przestrzeni całego stulecia. Pracy nie ukończył, lecz zarówno materiał, który zdążył zebrać, jak i dołączona doń przedmowa pozwalają zorientować

się w charakterze projektowanej całości. Miał to być zbiór drobnych szkiców z różnych dziedzin życia narodu, uzupełnionych osobliwym *Kalendarzem zdarzeń*, śmiało zestawiającym wielkie fakty dziejowe i wydarzenia zupełnie błahe. A więc nie tyle synteza we właściwym tego słowa znaczeniu, co zbiór twierdzeń i spostrzeżeń szczegółowych, z których dopiero czytelnik wyciągnąć powinien wnioski bardziej ogólne.

Zarówno sami autorzy, jak i krytycy często porównują tego typu ujęcia do mozaik, jak gdyby zapominając, że o charakterze tego gatunku plastycznego decyduje nie sam fakt ujęcia dużej ilości różnorodnych drobnych elementów, lecz osiągnięty w rezultacie jednolity efekt artystyczny. Niestety, książkę Wasylewskiego trudno nazwać udaną mozaiką: jest tylko bogaty, lecz słabo uporządkowany zbiór wielobarwnych kamyków o bardzo nierównej wartości.

Najbardziej, myślę, zemścił się na książce zamiar objęcia nią całości życia narodu, a więc także dziedzin, o których autor nie miał nic szczególnie ciekawego do powiedzenia. Stąd ogromna nierównomierność w sposobie opracowania materiału: obok partii świetnie napisanych i świadczących o gruntownej znajomości przedmiotu – prawdziwy zalew smutnie banalnych, podręcznikowych informacji z zakresu politycznej i społeczno-gospodarczej historii Polski.

Poza tym książka roz-czarowuje także i dlatego, że – wbrew temu, co obiecuje tytuł – zawiera materiał nie z całego XIX wieku, lecz jedynie z lat 1800-1863, a więc z szeroko rozumianej epoki romantyzmu. Razi to tym bardziej, że w powszechnym chyba odczuciu dzisiejszych czytelników określenie *wiek XIX, dziewiętnastowieczny* kojarzy się raczej właśnie z drugą połową tego stulecia. Jak już wspomniałem wyżej, Wasylewski nie zdążył swej pracy ukończyć. Po wytknięciu kilku błędów rzeczowych, W. Billip pochwalił wydawcę za formalną stronę edycji: „Książka wydana została bardzo starannie i efektownie. Zdobią ją liczne jedno- i wielobarwne ilustracje w tekście i na wkładkach (większość z nich zebrał Z. Jabłoński), a korzystanie z całości ułatwia, obok wspomnianych już obszernych przypisów, indeks osób i miejscowości oraz spis rycin.

Z konieczności pomijam inne recenzje.

Wydawcy edycji drugiej: profesorowie Janusz Tazbir i Stanisław Nicieja uwzględnili w tekście Wasylewskiego większość postulatów, uwag i „poprawek" recenzentów. J. Tazbir we wstępie, *zatytułowanym Opus vitae Stanisława Wasylewskiego*, ograniczył się do informacji na temat genezy *Życia*, „liczbowego" dorobku literackiego jego twórcy i bogatego księgozbioru, w sposób rzeczowy i kulturalny wytknął ważniejsze niedostatki nieukończonej publikacji, wypowiedział szereg istotnych refleksji na temat trudnego i skomplikowanego wieku XIX w Polsce pod zaborami, wspomniał o kłopotach uczonych, jak należy „wykładać dzieje stulecia", nazywanego nieraz „wielkim stuleciem Polaków".

Jakby usprawiedliwiając niedoskonałości *Życia polskiego w XIX wieku* prof. J. Tazbir przypomniał, że nauka do dziś nie rozporządza w pełni nowoczesną monografią czy syntezą XIX wieku, i niesłusznie pomija się dziś bogaty

dorobek Wasylewskiego m.in. w słownikach i podręcznikach historii literatury. Podoba mi się zacytowanie sparafrazowanych przez Profesora wersów A. Asnyka:

> [...] i nasze gwiazdy, o badacze młodzi, w ciemnościach pogasną znów" (s. 13). Dobrze, że czytelnik dowiaduje się ze wstępu prof. J. Tazbira dlaczego warto było ponownie wydać „opus vitae" Wasylewskiego: „[...] czy należy wznowić prace naukowe, które nie odpowiadają już aktualnemu stanowi badań, czy nie będzie to dezorientowało współczesnego czytelnika, dla którego Wasylewski może stanowić bezsprzeczny autorytet?

I bardzo słusznie wybitny uczony przywołał dzieła wielkich historyków literatury, które „częściowo zdystansowane przez późniejszy postęp badań, stanowią nadal żywotną i cenną część naszego dziedzictwa kulturowego, wchodzą do złotego skarbca polskiej humanistyki, który mamy obowiązek zachowywać w trwałej pamięci pokoleń. To samo da się również powiedzieć i o *Życiu polskim w XIX wieku*".

Trafna, mądra i pięknie powiedziana opinia znakomitego polskiego historyka. Takie powinno być też zobowiązanie Polaków wobec całego naszego wielkiego dziedzictwa narodowego, naszej wspólnoty losu historycznego, bytu zbiorowego i jednostkowego. Prof. J. Tazbir w pełni potwierdził w ten sposób zasadność wydania „dzieła życia" S. Wasylewskiego, który proroczo przewidywał, że będzie to już editio posthuma. Warto zacytować ostatnie zdania wstępu:

> Dziś, gdy praca Wasylewskiego zostaje powtórnie wydana, jej czytaniu winna towarzyszyć świadomość, że mamy do czynienia z dziełem powstałym przed prawie sześćdziesięciu laty, uwarunkowanym ówczesnym stanem wiedzy i towarzyszącymi mu horyzontami badawczymi. Pisanym w czasach, gdy historycy literatury starali się pisać atrakcyjnie i w sposób zrozumiały nie tylko dla wąskiego kręgu fachowców (s. 13).

W zwięzłych uwagach wydawniczych (s. 14) J. Tazbir zasygnalizował zmiany, jakie zostały wprowadzone do poprzedniego wydania z 1962 r. Z powodu wielu usterek i opuszczeń usunięty został *Kalendarz wydarzeń XIX wieku*. Tego posunięcia nie aprobuję, bowiem autorowi bardzo na nim zależało i żmudził się nad nim wiele lat.

Swoje posłowie do *Życia polskiego w XIX wieku* prof. Stanisław S. Nicieja poświęcił przypomnieniu najważniejszych faktów z biografii pisarza oraz charakterystyce osobowości twórczej: Korzystał przy tym z własnych, wcześniejszych artykułów o Wasylewskim i z kilku innych. Poszczególne etapy życia ujął w szeregu akapitach, zatytułowanych: *Nieumiejętna gospodarka własnym szczęściem* (krótka, ogólna charakterystyka dokonań twórczych Wasylewskiego,

sztuka pisarska, wyróżniająca się indywidualność twórcza), *Lwów i Poznań, Na Śląsku Opolskim, Wojenne wybory i dylematy, Oskarżenia o kolaborację i uwięzienie, Powrót na Konsularną*. Posłowie odpowiada współczesnej wiedzy o Wasylewskim. S. Nicieja nie ma żadnych wątpliwości na temat niesłusznych i niesprawiedliwych oskarżeń pisarza o współpracę z hitlerowskimi Niemcami w czasie ostatniej wojny światowej i dlatego słusznie solidaryzuje się z prawidłowym, uniewinniającym wyrokiem sądu krakowskiego. W tekście nie zostały przywołane wszystkie zarzuty, jakie oskarżyciele formułowali całkiem bezpodstawnie wobec pisarza także po uniewinniającym wyroku sądowym i zatwierdzonym przez Sąd Apelacyjny w Łodzi (2 VII 1947).

Nieoficjalnie i pokątnie oskarżano Wasylewskiego o antysemityzm, a zachowały się świadectwa wręcz przeciwne (zob. Ossolineum, rkps 14.745/II, s. 179; tu informacja o przechowywaniu przez Wasylewskiego w czasie okupacji Żydówki).

O jeszcze innych przyczynach bezpardonowych ataków na Wasylewskiego pisał Wilhelm Szewczyk w „Studiach Śląskich" (*Z refleksji nad Stanisławem Wasylewskim i jego twórczością*, T. XLVIV [1990], s. 282). Sam prześladowany w liście z więzienia do żony (20 II 1946) wolał w zemście grupki prominentnych partyjnych pisarzy upatrywać przede wszystkim zawiść zawodową, która na spełnienie „czekała 20 lat i doczekała się".

Prof. S. Nicieja słusznie wiele miejsca poświęcił wojennym kolejom życia twórcy monumentalnej monografii *Na Śląsku Opolskim*, gdyż są one poza Śląskiem mało znane. Oby osoba i dorobek S. Wasylewskiego powróciły na należne miejsce w historii kultury i literatury polskiej. Dorobek ten powinien ponownie wejść w krwiobieg naszego dziedzictwa kulturowego.

Sprostowania w posłowiu wymaga sprawa choroby i śmierci S. Wasylewskiego. S. Nicieja zaufał informacjom zawartym w broszurze Kazimierza Kowalskiego, który zaczerpnął je z rozmów i wywiadów przeprowadzonych z Ignacym Kuźniewskim, organizatorem Komitetu Badań Prehistorycznych w Opolu i pierwszym przełożonym Wasylewskiego, zatrudnionym w charakterze bibliotekarza w Komitecie. Dość wiarygodnie brzmi informacja o nagłym ataku apopleksji Wasylewskiego w drodze do pracy, lecz nie miał on miejsca w lipcu owego tragicznego roku 1953, tylko o kilka miesięcy wcześniej. Natomiast informacje I. Kuźniewskiego o ostatnich chwilach pisarza w szpitalu nie są prawdziwe. Zasłużonemu dyrektorowi Muzeum Śląska Opolskiego i przyjacielowi państwa Wasylewskich w tym wypadku pamięć całkowicie zawiodła. Jak było naprawdę dowodzi chociażby zachowana korespondencja rodzinna. O tej sprawie pisałem na łamach „Kwartalnika Opolskiego", szkoda, że autor posłowia nie dotarł do artykułów na ten temat.

W tym miejscu ograniczę się do zacytowania tylko jednego dokumentu – pisma Stanisławy Wasylewskiej, skierowanego do Prezydium Wojewódzkiej

Rady Narodowej w Opolu – na ręce „obywatela przewodniczącego" w dniu 15 lipca 1953 r. Brzmi ono następująco:

> Zwracam się z prośbą do Prezydium WRN w Opolu o uprzejme wniknięcie w moje trudne położenie materialne, w jakim znalazłam się z powodu ciężkiej choroby męża, która trwa już od drugiego maja br. do chwili obecnej. Mąż mój znajduje się przez cały czas choroby w leczeniu szpitalnym, ponieważ nastąpił częściowy paraliż organizmu. Choroba powstała w czasie pełnienia służby w drodze do pracy. W roku 1950 mąż mój, dr filozofii, liczący lat 68, z zawodu literat, podjął się pracy w dziedzinie archeologii przez Prezydium WRN w Opolu, tłumacząc dzieła z języka niemieckiego dotyczące wykopalisk w województwie opolskim, aby uprzystępnić pracę docentom i profesorom pracującym w tej dziedzinie. Uporządkował i założył bibliotekę, która znajduje się w Prezydium WRN jako fachowy bibliotekarz z ukończonym Ossolineum.
> Jednocześnie pracując po linii pracy społecznej prowadził przez okres trzech lat świetlicę pracowników, organizując wykłady ideologiczne oraz z dziedziny literatury polskiej dla pracowników fizycznych i umysłowych.
> Jeszcze w okresie przedwojennym mąż mój interesował się ziemią opolską i jej zwyczajami i tradycjami i w roku 1934 przebywał na Opolszczyźnie trzykrotnie celem zebrania materiału do dzieła pod tytułem *Na Śląsku Opolskim*, które wydał w roku 1936. Obecnie wydał książkę pod tytułem *Legendy i baśnie śląskie*.
> Jeszcze raz zwracam się do Prezydium WRN w Opolu z gorącą prośbą o wniknięcie w moje rozpaczliwe położenie materialne, gdyż z chwilą zachorowania męża mojego pobory zostały mu wstrzymane, a ja żadnych innych dochodów nie posiadam, żadną też pracą zarobkową na razie zająć się nie mogę z uwagi na ciężki stan zdrowia męża, który wymaga stałej mojej opieki i obecności od godziny 6-tej rano do godziny 22-giej wieczorem, a często i całą noc.
> Opole, dnia 15 VII 1953 r." (*Listy, bruliony i kopie listów Stanisławy Wasylewskiej* [1926-1964], Bibl. Zakładu Narod. im. Ossolińskich, rkps 14.795/II, s. 47).

W kilkudziesięciu listach z okresu choroby S. Wasylewskiego krewni z niepokojem pytali o stan zdrowia chorego, który pomimo chwilowej poprawy, nie odzyskał już przytomności.

O pogrzebie pisarza S. Nicieja wspomniał krótko:

> Zmarł 26 lipca 1953 r. Pogrzeb był wyjątkowo skromny. Przyszło dosłownie kilka osób. Nad grobem przemawiał pisarz opolski Zbyszko Bednorz" (s. 439).

W papierach po Wasylewskim zachował się opis uroczystości pogrzebowej sporządzony przez krewnego, nazywającego siebie „podwójnym szwagrem zmarłego". Opis nie znajduje potwierdzenia w relacjach innych naocznych świadków i uczestników pochówku i jest krańcowo inny. Skoro jest okazja, zacytuję go w całości:

Stanisław Wasylewski umarł w niedzielę 26 lipca 1953 r. Pogrzeb odbył się dnia 28 lipca o godzinie 5-tej po południu bardzo uroczyście z kaplicy kościoła katedralnego na cmentarzu, blisko miasta, tuż za mostem. Odprowadzał Go ksiądz w asyście trzech... Na czele szła duża orkiestra, krzyż niósł też kościelny. Odprowadzało Go dużo (może ze 200 osób) przez centrum miasta. Trumna była bardzo ładna, czarna ze srebrnym krzyżem pośrodku. Wieńców dużych (prawie wysokości człowieka) było około 15-tu, oprócz tego dużo małych. Na cmentarzu przemawiał ksiądz Ślązak, bardzo serdecznie mówił o stracie wartościowego «pisarza polskiego, który lud śląski bardzo kochał. Jednak pamięć o nim nigdy nie zginie, bo pozostawił dużo prac literackich wielkiej wartości dla Polski. Oddany był Śląskowi, bo od dawien dawna pracował nad odzyskaniem go dla Polski. Za Niemców po pierwszej wojnie jeździł po Śląsku z wojewodą dawnym Bożkiem i wiele się przyczynił do uświadamiania Ślązaków o ich rzeczywistej polskości. Więc też Cześć Jego pamięci!».
Był zawsze pobożny. Spowiadał się, potem cieszył się z tego, a przed śmiercią opowiadał, że widział Pana Jezusa, jak przychodził do niego.
Żona Jego pielęgnowała Go i oddana Mu w tym bezgranicznie, poświęcała się tak, jak może żadna żona nie byłaby w stanie przenieść tyle trudów dla braku sił. Dniami, nocami nie odstępowała Go i umarł skłoniwszy swą głowę na jej ramię. Ceniłem go bardzo i dlatego odczuwam bardzo Jego stratę, bo nie tylko że był moim podwójnym szwagrem (raz ze strony brata, drugi raz ze strony siostry, więc dwoma związkami pokrewny), lecz mam uczucie, że lubił mnie jak ja jego i wiem na pewno, że dużo od niego doznałem pomocy nie tylko serca, ale i czynami mnie zawsze wspomagał, dlatego rady jego pochodzące ze szczerego serca bardzo ceniłem.
Brak mi Go bardzo będzie, bo był blisko mnie w ostatnich czasach i często udawałem się do niego do Opola o pomoc w ciężkich dla mnie chwilach i na Jego radach zawsze dobrze wychodziłem. Cieszy mnie też bardzo, że w dniu Jego pogrzebu cała Polska uznała Jego wartość i oddała Mu wiele usług na wszystkich ceremoniach Jego pogrzebu (Ossol., rkps 14.745/II, t. 2, s. 151).

W wiarygodność tego listu nie wierzę. A oto wspomnienie o tym smutnym fakcie Marii Kwoczkowej, która znała S. Wasylewskiego jeszcze sprzed wojny. Mówiła o żenująco skromnej liczbie osób przybyłych na miejsce wyruszenia konduktu:

Nie zaobserwowała – zanotowała sprawozdawczyni – żadnych starań organizacyjnych. Pogrzeb określiła jako «nijaki, bez wyrazu». Nikt Wasylewskiego nad grobem nie żegnał" (cyt. za: Krystyna Kossakowska-Jarosz, *Uroczysta promocja reedycji «Na Śląsku Opolskim» Stanisława Wasylewskiego*, „Studia Śląskie", T. 48: 1990, s. 276).

O wyjątkowo smutnym pochówku mówił również pisarz opolski Zbyszko Bednorz:

> [...] ludzie na pogrzeb nie przyszli ze strachu. Być może obawiali się iść w kondukcie prowadzonym przez księdza, może o «dramatycznej garstce osób» zadecydował paraliż czasów lub też polityczna klątwa, ciążąca nad żegnanym (ibid., s. 277).

Z. Bednorz znalazł się na pogrzebie, jak wspomniał, okazyjnie, prywatnie, nie reprezentował Związku Literatów Polskich, choć był jego członkiem. Pomagał nieść trumnę. Władze miasta proponowały ponoć pokrycie kosztów pochówku pod warunkiem zorganizowania pogrzebu świeckiego. Propozycję tę z oburzeniem odrzuciła wdowa po zmarłym. Nabożeństwo żałobne odbyło się 28 lipca 1953 r. o godzinie 8^{00} rano w kościele katedralnym Św. Krzyża. Kondukt wyruszył o godzinie 17^{00} z kaplicy św. Aleksego przy ul. Szpitalnej.

„Ze strachu" przed partyjnymi władzami Opola nie wzięli udziału w pogrzebie przede wszystkim miejscowi literaci, którzy po latach chętnie mówili o „przyjaźni" z pisarzem. Nekrologi głosiły wtedy:

> Dr Stanisław Wasylewski, urodzony w Stanisławowie w 1885 r. Literat, piewca ukochanej przez Niego Ziemi Śląskiej, człowiek Akademii Literatury, ostatni Ossolińczyk, najlepszy mąż i przyjaciel zmarł dnia 26 lipca 1953 r. w Opolu [...] zawiadamiają przyjaciół zmarłego pogrążeni w głębokim smutku żona, siostry i rodzina (Ossol., rkps 14.745/II, t. 2, s. 155).

> Dr Stanisław Wasylewski urodzony w Stanisławowie w 1885 roku. Historyk, literat, piewca Ziemi Śląskiej, członek Akademii Literatury, członek publikacji i wydawnictw Ossolineum – zmarł dnia 26 lipca w Opolu. W Zmarłym tracimy Nestora i wybitnego znawcę ukochanej przez Niego Ziemi Śląskiej" Wojewódzka Rada Narodowa (ibid., s. 153).

Z korespondencji i kondolencji nadesłanych na ręce wdowy po pisarzu wynika, że jednym z powodów dużej absencji w uroczystościach pogrzebowych m.in. krewnych zmarłego był okres urlopów i wyjazdów.

***

W korespondencji Stanisława i Stanisławy Wasylewskich zachowało się wiele wzmianek na temat różnorakich kłopotów, trudności i starań związanych ze zbieraniem materiałów i z powstaniem *Życia polskiego w XIX wieku*. Tę długą i nieznaną drogę „usłaną cierpieniem" chcę teraz czytelnikom przybliżyć przede wszystkim na podstawie cytatów, które wypisałem z listów. Z innych źródeł

wiemy, a informował nas o tym również Zbigniew Jabłoński w przedmowie do wydania *Życia*, że już w 1921 roku anonsowano dzieło to na odwrocie karty tytułowej książki *O miłości romantycznej* i że w 1936 roku pierwsza wersja była gotowa. Autor planował 3 lub 4 tomy wraz z bogatym serwisem ilustracyjnym. Wybuch wojny uniemożliwił definitywne ukończenie pracy. W latach 1941-1946 Wasylewski powrócił do niej i przygotowywał jej druk, lecz pomimo uzupełnień i wytrwałych zabiegów także po 1946 roku monografii nie zdołał ukończyć i wydać drukiem.

W zachowanej korespondencji (niekompletnej) pierwszą wzmiankę na temat planów napisania *Życia* znajdujemy w listach Wasylewskiego do pisarza Jana Wiktora (1890-1967). Dnia 26 lutego 1947 r. pisze on:

> Przed wojną rozpoczęła księgarnia Krzyżanowskiego wspaniałe wydawnictwo, z którego wyszły pierwsze tomy *Matejko* i *Wawel*. U mnie zamówiono rzecz o kulturze 18 wieku i romantyzmu. Przyjechał wysłannik z Poznania. Podjąłem się nie tylko dostarczenia tekstu, ale też ilustracji, których miałem w swym 10-tysięcznym zbiorze graficznym, do diabła i trochę. Po zawarciu umowy posłałem całą pakę! Dostałem zaliczkę. Posłałem i manuskrypt. Czy doszedł, czy zaginął nie wiem. Jestem gotów dotrzymać umowy, gdy firma podejmie pracę nad tym. Na razie proszę o zwrot obrazków. To wszystko co mi pozostało z trzydziestu lat pracy zbierackiej, z biblioteki, która nie mogła się pomieścić w trzech pokojach, choć ściany wyłożone były od podłogi do sufitu (Bibl. Jagiell., rkps MS 968/88: Listy S. Wasylewskiego do Jana Wiktora).

Już w liście z 22 kwietnia 1947 r. informuje Wiktora: „Przeraziłem się tempa, z jakim idzie mój wiek XIX, i wypoczywam" (ibid.). Ale w czerwcu tego roku, pełen nerwowego niepokoju w oczekiwaniu na decyzję Zarządu Głównego ZZLP w Warszawie, w sprawie przywrócenia mu praw członkowskich, informował autora *Orki na ugorze*:

> Od tego papiórka [werdyktu] ważniejsze dla mnie, że moje opus o życiu polskim w 19. wieku zbliża się do końca. I wydawca jest, który kalkuluje nie na dziś tylko. Nastręczyłem sobie sam trudność, zabawną i błahą gdybym był u źródeł bibliotek. Jest to kalendarz zdarzeń za porządkiem lat, miesięcy, zdarzeń. Różnych a różnych, nie tylko marzeń i klapsów narodowych. A więc, że zapalono pierwszą lampę, że Chopin nauczył w Warszawie nosić krawaty, że w Jagiellonce w tym a w tym roku było tyle książek, a wywieźli z Warszawy tyle, że owce poznańskie dostały złoty medal, że brat Albert namalował portret ukochanej Modrzejewskiej i spalił go, że gorzelnie to, a płodozmian tamto, a pańszczyźniacy wyzwoleni piją na umór. Itd. itd. Proszę Pana o pomoc jedną konkretną, owe peregrynacje Szyjkowskiego, jeśli Pan ma, ewentualnie o inne najeżone datami z 19. wieku „książki" (ibid.).

W papierach po Wasylewskim brak informacji na temat początków starań pisarza o wydanie *Życia polskiego XIX wieku* w prywatnym Wydawnictwie Dzieł Popularnych w Krakowie Mirosława Skąpskiego (przy współpracy księgarzy Mieczysława Stefanowicza, właściciela księgarni „Ursus" w Tarnowie, i księgarza Teofila Hyli w Krakowie).

Starania te rozpoczęły się wnet po uniewinniającym wyroku sądowym. W pierwszych latach powojennych działały jeszcze w Polsce niektóre prywatne wydawnictwa, stopniowo jednak władze je likwidowały odbierając im koncesje. O trudnej sytuacji wydawców prywatnych napomknął Mieczysław Stefanowicz w liście do Wasylewskiego z dnia 24 marca 1948 roku:

> [...] Sprawy wydawnicze przedstawiają się obecnie więcej niż kiepsko. Mają wyjść nowe dekrety, krępujące zupełnie prywatne wydawnictwa w ich planach [...] Po przeprowadzonej z p. Skąpskim dyskusji, który jest właścicielem Wydawnictwa Książek Popularnych, a posiada ambicje na większe pozycje wydawnicze, ustaliłem moją z nim współpracę i uzyskałem dla Pana Doktora potrzebną gotówkę; w konsekwencji czego przyjedziemy obaj do Pana, aby wspólnie omówić i ustalić nasze plany. [Gotówka miała być uiszczona za *Życie polskie w XIX wieku* (i inne)].
>
> Tę pracę Jego muszę niestety z rąk wypuścić ze względów zasadniczych, a dla mnie przykrych [...] Pan Skąpski jeżdżąc do Warszawy w pańskiej sprawie, otrzymał odpowiedź w Ministerstwie Kultury i Sztuki, że sprawa pańska jest jeszcze ciągle otwarta i nie zdecydowana (w związku z tym trudności z cenzurą i papierem...).

W dniu 2 kwietnia 1948 r. pisze Wasylewski do Skąpskiego:

> Na podstawie wczorajszej rozmowy odstępuję W. Panu prawo 1-szego wydania książki:
> a) *Życie polskie w XIX wieku*
> b) eseja [!] o Karolinie Sobańskiej
> c) oraz prawo do następnych moich prac
> d) to samo dotyczy wznowień moich dawniej wydanych książek.
> W zamian otrzymuję od W. Pana 50.000 zł. miesięcznie tytułem zaliczek na honorarium autorskie, przede wszystkim na *Życie polskie w XIX wieku*, ewentualnie następnych prac (Ossol., rkps 14.749/II, s. 129).

W dniu 4 maja 1948 Wasylewski kreśli do „Kochanego Pana Janka" [Wiktora] słowa:

> [...] nigdy mi powodzenie materialne nie dawało pełni zadowolenia. Ważniejsze: 1) spokój do pracy; chciałbym póki jeszcze czas zrobić resumé moich wiadomości i napisać, tzn. skończyć *Życie polskie w XIX wieku*. Taki Łoziński, ale o wiela o

wiela szerzej traktowany. Tom pierwszy obejmie lata 1800-1865, pisany jak najczytelniej, żeby nawet prymitywna mózgownica mogła to ogarnąć [...] (Bibl. Jagiell., MS 968/88).

Pod koniec maja tegoż roku (29 V 1948) Wasylewski otrzymał list z Krakowa od Wydawnictwa Książek Popularnych (podpis. Skąpski). W interesującej nas sprawie czytamy:

[...] dobrze by było mieć w niedługim czasie rękopisy *Życia polskiego w XIX wieku, Sobańską, Pod żadnym pozorem*, aby wysłać je do Ministerstwa Kultury i Sztuki celem zatwierdzenia ich do druku, tam będą leżeć kilka tygodni, następnie przydział papieru potrwa dłuższy czas, a dobrze by było wydać te książki jeszcze w tym roku (Ossol., rkps 14.756/II, s. 335).

Do „pomocy technicznej" przy *Życiu* zaangażowana żona księgarza Stefanowicza Janina, utrzymująca przyjazne kontakty z pp. Wasylewskich, w dniu 7 września 1948 pisała z Krakowa do Opola:

[...] wróciłam do romantyzmu, czyli do *Życia polskiego w XIX wieku*; przepisałam pilnie pierwszą partię i niniejszym mam honor oddać po jednym egzemplarzu – 73 felietony do łaskawego przejrzenia Panu Stanisławowi. Będą zapewne omyłki, ale spieszę się, żeby przepisać na czas całość, więc nie bawię się w drobiazgi, a Pan zapewne i tak wszystko będzie dopiero szlifował, prawda? Poza tym w pierwszej partii miałam o jeden nie zanotowany felieton więcej (*Biedermeier* i *Restauracja*), zaś nr 1, 22, 27 i 46 zostały w podwójnych egzemplarzach wysłane do Opola, o ile pamiętam w maju, na Pańskie życzenie. Z resztą myślę uporać się do 15-go b.m. i zaraz wyślę lub też jeśli dobre bogi pozwolą, może sama skoczę z pakuneczkiem, bo chciałabym również oryginał oddać, a boję się poczcie powierzać (Ossol., rkps 14.760/II, s. 187).

W wyżej zacytowanym liście uwagę zwraca nazywanie tekstu *Życia* felietonami. Choć w liście M. Stefanowicza z dnia 4 września 1948 r. nie pada tytuł pracy – *Życie polskie w XIX wieku*, jednak o niej jest mowa.

Rękopis z pierwszej partii gotowy wysyłam dziś lub jutro w odbitce w 2-ch egzemplarzach, jak umówiliśmy się, reszta do końca będzie gotowa około 10-12-go b.m. Żona przywiezie rękopisy osobiście, powiada: mogą zginąć, a że musi odwiedzić swoją przyjaciółkę, więc już mi nie daje spokoju; uwarunkowała kompletnym przepisaniem całości (Ossol., rkps 14.760, s. 157).

Przepisane „felietony" w rękopisach dotarły do Opola, dlatego pisarz informował M. Skąpskiego w dniu 4 października 1948 r.:

Robota nad 1-szym tomem *Życia polskiego w 19. wieku* jest na ukończeniu. Ostatnią partię maszynopisu oddałem do skopiowania. W jakieś dwa tygodnie po otrzymaniu czystopisu można będzie oddać maszynopis do cenzury. Tym pilniejszy jest przyjazd obu Panów dla zawarcia umowy.

Wasylewski wyraził żal, że obiecana wizyta „Panów" w Opolu nie doszła do skutku (Ossol., rkps 14.749/II, s. 131).

Dnia 7 października 1948 r. Janina Stefanowiczowa wysyła do Wasylewskiego następujący list:

Załączam żądany spis rozdziałów, którego odpis sobie zrobiłam. Jak Pan Drogi widzi, brak dwóch, a dwa zostały opuszczone w numeracji. Proszę sprostować (Ossol., rkps 14.760, s. 189).

W kolejnym liście ta sama osoba sygnalizuje pisarzowi, że sprawa wydania *Życia* się komplikuje:

Otóż ze Skąpskim sprawa ma się tak, jak się obawiałam; zwrócił się ostatnio do Mietka [Mieczysława Stefanowicza] z prośbą, żeby mu wynalazł spólnika do wydania *Życia polskiego*, gdyż sam nie da rady. Ojciec jego, śp. wydając podręcznik *Inżyniera* wpakował w to blisko 6 milionów i unieruchomił całkowicie gotówkę, gdyż książka nie poszła jak się spodziewano i interes jest „anemiczny" z powodu braku „krwiogotowizny". Otóż znają Państwo mego Tyrana [męża]. Już ma kogoś i zaczął pertraktować, sprawa wyjaśni się w tym tygodniu. Proszę jakoś przetrwać, rozumiem i czuję (na własnej skórze!) położenie Państwa, wiem jak jest ciężko, a za moją pracę przy *Życiu polskim* sama wzięłam jak dotąd, sage v. schreibe – 5.000 zł.! i to przyciśnięta potrzebą, gdyż wszystko co możliwe i niemożliwe „wyduszaliśmy" dla Państwa. Mam nadzieję, że trudności da się usunąć, w tej chwili nic innego zrobić jednak nie można, niż to, co Mietek robi.
Gdyby Drodzy państwo mieli jakie projekty, proszę podsunąć i porozumieć się z nami, a gdyby Pani sądziła, że Jej obecność doda bodźca sprawie, lub osobiście zechce się skomunikować z p. S[kąpskim], nic nie stoi na przeszkodzie (Ossol., rkps 14.760/II, s. 191. List z 18 X 1948 r.)

S. Wasylewski, nie bacząc na komplikacje i niedostatek finansowy, niezmordowanie pracował dalej nad *Życiem* i korespondencyjnie prosił znajomych o pomoc bibliograficzną i kwerendalną. Adam Lewak (1891-1963), historyk i historyk literatury, edytor i bibliotekoznawca, dobry znajomy Wasylewskiego sprzed lat, odpowiedział na jego prośby m.in. w niedatowanym liście (1948?):

Wyobrażam sobie, że przejrzenie tygodników i miesięczników polskich i obcych od „Przyjaciela Ludu" z Leszna aż do „Kłosów" czy „Bluszczu", „Tygodnika Ilustrowanego" i innych dałoby Panu przypomnienie dawnych fiszek i odbudowałoby

Życie polskie w XIX wieku lepiej niż jakiekolwiek monografie czy pamiętniki (Ossol., rkps 14.754/II s. 15).

Komu jak komu, ale słynnemu „szperaczowi" jakim był Wasylewski, takie rady nie były potrzebne, ani przydatne. Gdyby nie dramatyczna bieda, dokuczliwy brak środków do życia, a także brak bibliotek w Opolu, pisarz sam by sobie świetnie poradził.

Z podobnymi prośbami i pytaniami wielokrotnie nękał Wasylewski Jana Wiktora. Był nimi wypełniony np. list z 7 listopada 1948 r. Pytania dotyczyły H. Siemiradzkiego, W. Łozińskiego i G. Ehrenberga (Bibl. Jagiell., rkps MS 968/88).

Niedobre wieści nadeszły z Tarnowa. Trzynastego listopada 1948 r. Janina Stefanowiczowa informowała pisarza: „Oczywiście *Życia polskiego* nie przepisuję, bo nie mam na czym, ani gdzie, mieszkamy tu w przechodnim pokoju [...]" (Ossol., rkps 14.760/II, s. 193).

W tymże dniu po raz drugi pisała: „[...] mąż poleciał do Krakowa i Warszawy załatwiać wszystkie pilne interesy, oczywiście te, związane z *Życiem polskim*. 15 „kawałków" p. S[kąpski] wypłacił, zwróciłam je zaraz p. Hyli. A czy rata na 11-go przyszła? (Ossol., rkps 14.760/II, s. 193).

Kilka dni później (19 XI 1948) odezwał się Mirosław Stefanowicz z Tarnowa: „W poniedziałek miałem w Warszawie konferencję z p. Reyem w sprawie Ski[spółki] ze Skąpskim. Ostatni artykuł w „Kuźnicy" pogorszył mi trochę sprawę. Doprowadziłem do tego, że zgodził się, jednak chce wpierw zatwierdzenia książki Ministerstwa Kultury. Stanęło na tym: „mam się porozumieć z Jasińskim, który ma tam dojście. Musimy natychmiast przepisać wszystko na maszynie, mieć gotowy do cenzury, gdy będzie załatwione gotówka większa wpłynie". Stefanowicz wyrażał nadzieję „na szczęśliwe rozwiązanie sprawy jeszcze w tym miesiącu, choć dodał: «Sprawy wydawnicze na rynku ciężkie, czekają na różne dekrety itp. Proszę mnie nie posądzać o brak zainteresowania się sprawą. Nie odpisałem zaraz dlatego, że czekam dalszych wiadomości. Przerobiony rękopis proszę wysłać zaraz choćby partiami na mój adres krakowski. Będziemy przepisywać forsownie»". Stefanowicz zapowiadał rychłe „sprzedanie interesu", tj. księgarni „Ursus" w Krakowie (Ossol., rkps 14.760/II, s. 161).

Po nowym roku – 1949 – w korespondencji sprawa wydania drukiem *Życia polskiego w XIX wieku* nadal była obecna.10 stycznia niezadowolony Wasylewski pisze do M. Skąpskiego:

> Szanowny Panie, żałuję bardzo, że w czasie bytności w Krakowie, w czasie ubiegłych świąt udało mi się, mimo sugestyj w tej mierze, zetknąć osobiście z W. Panem i wreszcie doprowadzić do ostatecznej umowy. Wobec tego posyłam wraz z listem niniejszym mój projekt umowy, pomyślany tak, jak ustaliliśmy z śp. Henry-

kiem Skąpskim [ojciec Mieczysława] w czasie jego bytności w Opolu w kwietniu ub. roku. Uprzejmie roszę wypowiedzieć się, ewentualnie podpisać przesłany projekt. Najlepiej byłoby, gdyby W. Pan pofatygował się osobiście, celem sfinalizowania dzieła, które Ojciec Jego rozpoczął. Rękopis kompletny, gotowy do druku znajduje się w rękach dyrektora Mieczysława Stefanowicza.
Uprzejmie proszę o rychłą odpowiedź. Zechce W. Pan zrozumieć, jak zależy mi, aby nareszcie doprowadzić te pertraktacje do końca (Ossol., rkps 19.479/II, s. 133).

Sprawa publikacji stawała się z biegiem czasu coraz bardziej skomplikowana i niejasna. Wydawca, obawiając się braku zgody Ministerstwa na druk *Życia*, kluczył, odwlekał podpisanie umowy wydawniczej, a to sprawiało, że autor nie otrzymywał obiecanych zaliczek. Warto zauważyć, że w tym też czasie Wasylewski równocześnie pracował nad *Życiem polskim w XIX wieku* i *Karoliną Sobańską*. Niejasność całej sytuacji dla badającego charakteryzowaną korespondencję, lecz może i dla samego Wasylewskiego, polega na osobliwym współudziale w staraniach o wydanie *Życia* jednocześnie właściciela Wydawnictwa Książek Popularnych, M. Skąpskiego, i dwóch księgarzy: M. Stefanowicza i T. Hyli. O swoistej grze tej trójki ludzi i, jak się okazuje, także konkurentów, niejakie wyobrażenie dają listy. Jest nim m.in. list Stefanowicza skierowany w dniu 15 stycznia 1949 r. do Wasylewskiego. W sprawie *Życia polskiego w XIX wieku* czytamy:

Wczoraj byłem w Chorzowie i poleciłem wysłanie Panu 1000 arkuszy papieru cienkiego do przebitki i 250 arkuszy papieru maszynowego. Przyrzekli mi zaraz wysłać. Wczoraj widziałem się z p. Mirosławem Skąpskim [...] i przy tej sposobności sam poruszył sprawę pańskiej umowy [...] Zapewnił mnie, że nie ma zamiaru być w nieporządku i zrobi wszystko, by sprawa doszła do skutku zwłaszcza, że zgłosił już w planie wydanie *Życia*. W liście pojawia się też wątek związany z zabiegami T. Hyli oraz słowa radości z faktu, że praca nad *Karoliną Sobańską* „kwitnie i przybiera kształty" (Ossol., rkps 14.755/II, s. 231-232).

Od stycznia do maja 1949 r. sprawa publikacji *Życia* wciąż była niejasna.

Dziś w Krakowie przeprowadziłem rozmowy w sprawie książki – informował w dniu 5 maja M. Stefanowicz S. Wasylewskiego. Musimy poczekać ze składem aż do otrzymania przydziału papieru i zezwolenia na jego zużycie, inaczej cenzura nie da zezwolenia. Robimy tak szybko jak można (Ossol., rkps 14.760/II, s. 171).

Dopiero w czerwcu uczyniono krok, który niewątpliwie ucieszył Wasylewskiego. Oto w dniu 2 czerwca wreszcie podpisana została umowa wydawnicza. Ze względu na jej wagę, zacytuję jej tekst w całości:

W dniu 2 czerwca 1949 r. umowa zawarta pomiędzy p. dr. Stanisławem Wasylewskim, zwanym w niniejszej umowie autorem z jednej strony a Wydawnictwem Książek Popularnych p. Miroslawem Skąpskim, zwanym wydawcą z drugiej strony, następującej treści:

1. Dr Stanisław Wasylewski jako autor pracy pt. *Życie polskie w XIX wieku* oddaje pierwsze wydanie wymienionej pracy do druku wydawcy na wyłączny koszt jego i ryzyko.

2. Jako honorarium autorskie za wymienioną pracę ustaliły zgodnie obydwie strony 13%, słownie: trzynaście procent od sumy sprzedażnej książki brutto.

3. Autor zobowiązuje się oddać kompletny, gotowy do druku rękopis wraz z materiałem ilustracyjnym do końca czerwca b.r. Korektę tzw. autorską przeprowadzi autor oraz da imprimatur po przełamaniu.

4. Ewentualne dalsze zmiany w korekcie przekraczające 1.procent obciążają w kosztach autora.

5. O wysokości nakładu decydują obie strony przy oddaniu książki do druku.

6. Autor otrzymuje 1. procent gotowej książki, tzw. egzemplarza autorskiego bezpłatnie, ponadto ma prawo do nabycia dwukrotnej takiej ilości egzemplarzy po cenie własnych kosztów wydawcy.

7. Wypłatę honorarium autorskiego ustaliły zgodnie obydwie strony jak następuje: W dniu podpisania umowy otrzymuje autor kwotę zł. 400.000, w czym mieszczą się już zaliczki dotąd otrzymane. Do trzydziestu dni od daty wyjścia książki na rynek nastąpi obliczenie i ustalenie terminów wypłaty pomiędzy dwoma trzecimi całej należności autora a pobranymi do tego czasu przez niego zaliczkami. Resztującą jedną trzecią tej należności otrzymywać będzie autor zaliczkami miesięcznymi, z tym że co kwartał następować będzie obliczenie i wyrównanie salda.

8. Niedotrzymanie przez jedną ze stron któregokolwiek punktu niniejszej umowy daje prawo stronie drugiej do odstąpienia od tejże umowy. W razie powstania ewentualnego sporu w kwestii niniejszą umową nieprzewidzianej, obie strony poddają się rozstrzygnięciu Komisji rozjemczej przewidzianej przepisami konwencji zawartej pomiędzy PTWK i ZZLP z roku 1948.

9. Wydawca uznaje jako nierozłączną część umowy zobowiązanie swojej firmy do wypłacenia p. dyrektorowi Mieczysławowi Stefanowiczowi jednorazowego honorarium w kwocie 100.000 zł. tytułem dokonanych prac związanych z dojściem do skutku niniejszej umowy, przy czym p. M. Stefanowicz zobowiązuje się do przeprowadzenia prac natury technicznej, koniecznych przy wydaniu wymienionej wyżej książki.

Umowę niniejszą sporządzono w trzech równobrzmiących egzemplarzach i po przeczytaniu za zgodne podpisano

Opole, dnia 2 czerwca 1949

Stanisław Wasylewski

Skąpski Mirosław (Ossol., rkps 14.745/II, s. 225-226).

Z treści umowy dowiadujemy się ogólnie o współudziale w tym wydawniczym przedsięwzięciu Mieczysława Stefanowicza. Dzięki podpisaniu umowy autor chyba otrzymał część zaliczki. I na niej skończyło się jego honorarium.

O drobnym nieporozumieniu mowa jest w liście Janiny Stefanowiczowej do S. Wasylewskiego. W dniu 25 czerwca 1949 r. pisze ona z Tarnowa:

> [...] Bałaganu narobił mój Tatuńcio, bo gdy go się pytałam, czy już wszystko oddał p. S[kąpskiemu], potwierdził. Wobec czego ja, widząc się z młodym człowiekiem, również powiedziałam, że to już wszystko co od Pana Stanisława dostałam. Został u mnie jeszcze tylko rękopis I i II partii *Życia polskiego* (Ossol., rkps 14.760/II, s. 203).

Interesujący jest list S. Wasylewskiego wysłany dnia 24 VIII 1949 r. prawdopodobnie do Mirosława Skąpskiego jako wydawcy. Pisarz przymuszony złą sytuacją finansową snuje tu już nowe plany wydawnicze, nie ukończywszy jeszcze definitywnie *Życia polskiego w XIX wieku*. Tylko początek listu dotyczy tego dzieła:

> Mój przyjazd do Krakowa dla ostatecznej redakcji *Życia* będzie aktualny najwcześniej w drugiej połowie września, gdy p. B[alicki] ukończy lekturę i kopie będą gotowe.

Okazuje się, że recenzentem *Życia* (t. I), chyba nieoficjalnym, nieurzędowym, stał się Juliusz Balicki, krytyk literacki, edytor i autor podręczników, znajomy Wasylewskiego jeszcze z czasów lwowskich. Pod koniec roku pisarz wystosuje do niego list. W omawianym liście do Skąpskiego Wasylewskiemu idzie tym razem o zrealizowanie nowych propozycji wydawniczych:

> Obecnie zwracam się do Wielmożnego Pana w innej sprawie. W ostatnim dziesięcioleciu międzywojennym zajmowałem się intensywnie czytankami dla młodzieży, mam więc doświadczenie, które dałoby się obecnie zużytkować. Podaję niniejszym dwa tematy, które mógłbym opracować beletrystycznie. Wyobrażam je sobie jako tomiki opowiadań, chwalących się nie nazwiskiem autora, które w danym wypadku jest drugorzędne, lecz wyborem tematu i sposobem żywego przedstawienia.

„Tematami" miały być sylwetki z epoki romantyzmu, lecz i „dziś aktualne": *Młodość Stanisława Worcella* (1799-1857) oraz *Edmund Strzelecki* (1797-1873). Każdy temat liczyłby od 10-12 arkuszy; całość mogłaby być gotowa za „trzy miesiące". Pisarz wybrał atrakcyjne postaci, podobały by się nie tylko czytelnikom, lecz także cenzorom (Ossol., rkps 14.750/II, s. 105. Zob. też J. Pośpiech: *Stanisław Wasylewski jako scenarzysta filmowy i autor czytanek szkolnych*, „Kwartalnik Opolski" 1995, nr 3-4).

O przyjaznej reakcji J. Balickiego na prośbę Wasylewskiego informował pisarza M. Stefanowicz w liście z 2 XI 1949 r.:

> Profesor Balicki prosił, by będąc w Krakowie wstąpił Pan do Tarnowa. Omówimy zresztą tę historię na miejscu". Z innych listów wiemy, że *Karolinę Sobańską* uznał za pracę „rewelacyjną". Została ona zresztą zatwierdzona do druku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki (Ossol., rkps 14.760/II, s. 208).

Pod koniec 1949 r. w sprawę wydania *Życia* włączył się wspomniany wcześniej księgarz Teofil Hyla. W dłuższym liście do pisarza z 15 XII krytycznie ocenił zabiegi M. Stefanowicza, pisząc:

> [...] jestem świadkiem, jak p. Sk[ąpski] atakuje p. M[ieczysława Stefanowicza], co jest z korektą jego *Życia polskiego*, że tak długo już trwa i dłużej czekać nie może. Pan M[ieczysław] tłumaczył, że prof. Łukasiewicz jest ciężko chory obecnie, na co Sk[ąpski] oświadczył, że jak Łukasiewicz jest chory to może to zrobić ktoś inny, a w każdym razie on, tj. Sk[ąpski] będzie czekał najdalej do 15 grudnia, bo on chce książkę wydawać póki są jeszcze jakie takie możliwości wydawnicze dla prywatnych wydawców. Od wszelkich komentarzy zmuszony jestem się wstrzymać, nie chcąc przekroczyć w moim rozumieniu granic etyki a jakkolwiek osoba p. M[ieczysława] wypada w niechwalebnym świetle, to skoro sam on nie uważa za wskazane wtajemniczać mię w sprawy które widocznie uważa za swoje własne, bo ponieść musi konsekwencje w tej właśnie postaci, że informuję swego przyjaciela, boć za takiego pozwolił mi się Pan uważać, według swego sumienia posługując się informacjami ze źródeł mi dostępnych. Jak widać sprawa się przewleka [...] Nieco winy jest i po stronie Pana, Drogi Panie Stanisławie, bo powinien Pan żądać często i ścisłych informacji choćby w formie najuprzejmiejszej, wytwornej i żądać nawet natrętnie. Ale pocieszmy się, że wreszcie w styczniu „słowo stało się ciałem" (Ossol., rkps 14.752/II, s. 211-214).

Z doniesień T. Hyli widać, że wzajemne stosunki między dwoma księgarzami i wydawcą zaczęły nieco „iskrzyć". Po świętach Bożego Narodzenia, w dniu 28 grudnia 1949 r., S. Wasylewski wysłał list do J. Balickiego:

> Wielce Szanowny Panie Profesorze, od mojej żony, która odszukała Pana w Tarnowie, dowiaduję się, jak chętnie i życzliwie, z całym nakładem lwowskiego temperamentu był Pan łaskaw odczytać 1-szy tom mego *Życia polskiego w XIX wieku*. Bardzo to jest ułomne, robione ze starych fiszek roku [19]39-[19]41 na bezludziu opolskim. Bardzo bym był wdzięczny za parę słów opinii z tej lektury, bo tego nikt poza Panem nie czytał. Miał profesor Skałkowski, ale zachorował. Podobno ma Pan jakie notatki. Gorąco proszę o ich przesłanie. Muszę w ciągu 10 dni sporządzić nowy odpis dla cenzury. Jakżebym się cieszył, gdyby Pan łaskaw przesłać mi te uwagi! (Ossol., rkps 14.314, s. 218-219).

Nie wiadomo czy J. Balicki spełnił powyższą prośbę. Koniec roku 1949 Wasylewski spędził bardzo pracowicie. W dniu 29 grudnia wysłał list na adres krakowskiego Wydawnictwa Książek Popularnych. Brzmi on dość oficjalnie:

> Stosownie do życzenia przywiezionego przez moją małżonkę, rozpocząłem sporządzać kopię *Życia polskiego w 19. wieku* w 2 egzemplarzach, trzeci dla siebie. Zorientowałem się, że egzemplarz mój ma braki, proszę więc możliwie odwrotnie przesłać mi maszynopis przywieziony z Tarnowa, bez ilustracji.
> Nie wiem, czy termin 9 stycznia jest bezwzględnie obowiązujący. Odłożyłem wszystkie roboty, pracuję sam, wziąłem pomoc, mimo to nie wiem czy będę mógł, nawet pracując nocami zdążyć. Proszę tedy o prolongatę, bo radbym z jednej strony wygodzić życzeniu W[ielmożnych] Państwa, z drugiej zaś nie chciałbym płacić nad miarę snem i zdrowiem. Oczekuję jak najszybszej odpowiedzi. P.S. Papier otrzymałem (Ossol., rkps 14.750/II, cz. II, s. 31).

Nie bez kozery skarży się tu pisarz na forsowanie zdrowia, gdyż już wówczas cierpiał na podwyższone ciśnienie krwi.

Nadszedł rok 1950. Nie zapowiadał on szczęśliwego zakończenia starań o edycję *Życia polskiego w XIX wieku*, którą to pracę już za życia zdegustowany autor nazywał „opus posthumum", myśląc raczej o editio posthuma.

W lutym 1950 r. Wasylewski otrzymał wiadomość od księgarza T. Hyli z Krakowa. Nie mogła ona ucieszyć i tak już zgnębionego niepowodzeniami życiowymi pisarza:

> Przed chwilą wyszedł ode mnie p. Mieczysław [Stefanowicz], a ponieważ była możliwość, przeto dość obszernie mogliśmy obgadać całokształt spraw wydawniczych. Rezultat ku memu zmartwieniu bardzo niewesoły, choć jeszcze nie najgorszy, bo w końcu mała pociecha jest. Pan M[ieczysław Stefanowicz] na ogół biadolił bardzo na swoje perspektywy wydawnicze, a sprawa *Życia polskiego* w szczególności nie budzi wielkich nadziei; stwierdził tym razem jeszcze raz, że gdyby wówczas jak był z p. Stef[anowiczem] w Opolu, tj. w lipcu ubiegłego roku, podało się *Życie* na pozwolenie druku, to chociażby się i 2 miesiące odleżało w Warszawie, to książka byłaby dziś na rynku. Przez przetrzymanie rękopisu u Balickiego w Tarnowie do końca roku sprawa dziś stała się prawie beznadziejną. Czyli p. Stef[anowicz] zrobił wielką krzywdę i Panu i p. Miros[ławowi Skąpskiemu]. Mirosław posądza go, że uczynił to chcąc sam pierwszy wyjść na rynek ze *Sobańską*. Co się stało już się nie odstanie, nie dla czczego biadolenia, ale dla pamięci wszystko zanotować trzeba. Rozmawiałem z p. M[irosławem] również o II części *Życia*. Wspomniał, że schodzi mu czas w takim zajęciu, że dotąd jeszcze nie odpisał na propozycje Pana odnośnie żądanych 100 tysięcy zaliczki na tęże II część. Troszeczkę buntuje się, że umowa miała dotyczyć całości na 400 tysięcy, które już wpłacił, ale w miłej, zresztą muszę to stwierdzić, pogawędce napomknął, że rozumie że p. Wasylewski musi mieć jakąś pomoc, jeżeli ma pisać dla niego, więc choć

twierdził, że tyle nie da, ale że będzie musiał przesłać trochę pieniędzy w czasie najbliższym. Sądzę więc, że za kilka dni będzie Pan miał od niego jakąś wiadomość (Ossol., rkps 14.752/II, cz. II, s. 221-222; list z 17 II 1950 r.).

Wasylewski nie zrażał się złymi prognozami wydawniczymi. Na początku marca [?] 1950 r., po otrzymaniu zaliczki, śle list do M. Skąpskiego:

Potwierdzam odbiór listu i gotówki. Pomoże mi ona bardzo w ostatecznym ukończeniu książki. Jestem W. Panu za tę pomoc zobowiązany tym więcej, że wynikła nie z przymusu prawnego, ale z dobrej woli.
Praca postępuje naprzód pomyślnie. Rozplanowałem ją w ten sposób, aby z końcem miesiąca wysłać Panu pierwszą partię w czystopisie w 3 egzemplarzach, w następnym okresie miesięcznym drugą i z końcem maja resztę. Przeszkadza mi tylko brak papieru. Dlatego proszę o pomoc i w tym kierunku, bo tu ani marzyć. Oczekuję jej niecierpliwie. Dowiedziawszy się, że W. Pani Skąpska nie posiada w swym zbiorze moich *Legend i baśni śląskich* przesyłam je równocześnie (Ossol., rkps 14.749/II, cz. 1, s. 143).

Pisarz słowa dotrzymał, tak jak obiecywał. Dowiadujemy się o tym z listu do M. Skąpskiego z 28 marca 1950 r.:

Stosownie do mej obietnicy przesyłam pierwszą porcję maszynopisów w trzech egzemplarzach. Na razie mają tymczasową numerację i paginację. Ujęte zostaną przy końcu (oby jak najrychlejszym!) w kolejne księgi. Materiał ilustracyjny dołączyłem do pierwopisu <a>. Praca idzie dalej. Mam teraz na warsztacie rozdziały trudne, bo dotyczące drażliwych spraw społecznych, wymagające starannego przemyślenia (Ossol., rkps 14.749/II, s. 145).

List M. Stefanowicza z 8 kwietnia 1950 r. właściwie nie zostawiał złudzeń na temat możliwości opublikowania *Życia polskiego w XIX wieku*. Przekazywał autorowi decyzję Ministerstwa Handlu Wewnętrznego:

Koncesji nie przyznali mi, jak również i Skąpskiemu. W Krakowie tylko 6 firm otrzymało. Wobec powyższego muszę porozumieć się ze Skąpskim i może znajdziemy jakieś wyjście, aby książki [*Życie* i *Karolinę Sobańską*] uplasować. Trudno mi już dziś o tym mówić, jednak nie daję za wygrane. Zaraz napiszę o wszystkim (Ossol., rkps 14.760/II, s. 173).

Nie znamy szczegółów na temat dalszych starań wydawniczych. Z listu S. Wasylewskiego do M. Skąpskiego z 8 lipca 1950 r. wynika, że zapaliło się jednak jakieś „zielone światełko".

Dowiaduję się właśnie – pisze nieco uradowany Wasylewski – od bawiącego tu chwilowo przyjaciela mojego p. Teofila Hyli, że W. Pan prosił go o przypomnienie mi sprawy zakończenia II-go tomu *Życia polskiego w XIX wieku*. Ucieszyła mnie ta wiadomość. Od wielu, wielu tygodni wyczekiwałem daremnie wieści ze Smoczej Jamy, że się tak wyrażę. Prosiłem o przekazanie papieru maszynowego, prosiłem o spełnienie obietnicy mocą której po 15 VI przekazana mi być miała dalsza kwota wijatyku na dokończenie pracy. I nic z tego nie wyszło. Powiesiłem całą robotę na kołku w niewiedzy, co W. Pan postanowił. Ze słów miłego p. Hyli widzę, że postanowienie jest pozytywne, brakło tylko zrealizowania obietnicy. Kładę ją W. Panu na sercu i czekam. Do dnia 1 IX rzecz może być finalnie gotowa. Już dałem chyba dość dowodów, że obietnic dotrzymuję (Ossol., rkps 14.749, s. 135-138).

W zbiorze korespondencji brak kopii listu, jaki pisarz wysłał również 8 lipca 1950 r. do M. Stefanowicza. Na list ten odpowiedział szczegółowo adresat. Mowa w nim przede wszystkim o komplikacjach związanych z drukiem *Karoliny Sobańskiej*. Jest tu jednak także wiadomość nas interesująca. W tym czasie żona pisarza, Stanisława, osobiście odebrała w Tarnowie z rąk J. Balickiego rękopis *Życia* (Ossol., rkps 14.755/II, s. 243-244). Główną treścią listu Wasylewskiego z 7 września 1950 r. do M. Skąpskiego była prośba o długo oczekiwaną zaliczką – o „końcówkę": „Papier nadszedł, ale znów bez żadnego dodatku, któryby umożliwił mi dokończenie *Życia*. A tak muszę dalej zajmować się drobną pracą zarobkową" (Ossol., rkps 14.749/II, cz. II, s. 141).

W 1950 r. (brak dokładnej daty) S. Wasylewski w piśmie do Wydziału Finansowego Miejskiej Rady Narodowej w Opolu oświadczył, że „głównym zajęciem moim w r. 1949 była praca nad ukończeniem książki mojej pt. *Życie polskie w XIX wieku*. Nakładca tej pracy wypłacał mi co jakiś czas zaliczki na honorarium, za które również opłacał podatek" (Ossol., rkps 14.749/II, cz. I, s. 89).

Prawdopodobnie w drugiej połowie 1950 r. S. Wasylewski wysłał list następującej treści do zaprzyjaźnionego z nim wybitnego historyka poznańskiego Adama Skałkowskiego:

[...] Obawy mieszkaniowe, które żywiłem do wczoraj zniknęły. Komisja stwierdziła, że w 3 pokojowym mieszkaniu jeden pokój zajmuje od roku sublokator, drugi jest naszą sypialnią, trzeci przynależy jako gabinet pracy członkowi ZZLP. Z tej strony więc spokój na razie. Nabrałem trochę ochoty do pracy i kończę 2 tom *Życia polskiego w XIX wieku* (do r. 1863 włącznie). Pracowałem nad nim w 1939-1942 w lwowskim Ossolineum, rozszerzywszy znacznie spojrzenie na sprawy społeczne. Nie znaczy to by ujęcie „czerwonego kasztelanica" (Niedawno w „Przekroju" pożyczono ten tytuł od A[dama] Sk[ałkowskiego] i ruchów rewolucyjnych było po myśli stricte dzisiejszej [...] Poza tym piszę rozdziałkami *Czterdzieści lat powo-*

dzenia czyli pamiętnik o iście romantycznej gospodarce mojego pisarstwa (Ossol., rkps 14.750/II, s. 89-92).

W zachowanej korespondencji z 1951 r. niewiele mówi się o *Życiu polskim w XIX wieku*. Autor nadal zmagał się z pisaniem, o czym wspominał w liście z 26 października do Jana Wiktora: „Siedzę teraz nad 3-cim i ostatnim tomem mego «opus posthumum»: *Życie polskie w XIX wieku*. Obok sterty zapisek i magazynu w głowie jeszcze nie zniszczonej doszczętnie sklerozą, pomocnikiem głównym, «politrukiem», że tak powiem, jest *Polski Słownik Biograficzny*. Zapewne do grudnia uporam się z robotą, po czym komplet wydany dotąd wróci na ul. Floriańską. Przedtem byłoby trudno". A więc Wasylewski nie zamierzał na razie odesłać Wiktorowi wypożyczonych mu zeszytów PSB, choć ten o ich zwrot kilkakrotnie się upominał. Słownik okazał się niezbędną pomocą przy pisaniu *Życia* (Bibl. Jagiell., rkps MS 968/88).

Ostatni list, zawierający wzmiankę o *Życiu polskim w XIX wieku*, adresowany do Wasylewskiego, pochodzi z 21 listopada 1951 r. Nadawcą był krakowski księgarz T. Hyla. Sumitując się z powodu zwłoki w odpisywaniu na serdeczną kartkę z Opola, powiadomił pisarza, że „przed kilkoma dniami był u nas w sprawach handlowych p. Mirosław [Skąpski] i prosił mnie o przypomnienie Panu o jakichś tam ilustracjach do tomu drugiego zdaje mi się, ale przypuszczam, że traktował on to więcej jako awizo, bo w końcu mówił, że się do państwa sam wybierze w którąś niedzielę, co mu ze swej strony zalecałem" (Ossol., rkps 14.752/II, s. 279-282).

I tak oto w świetle korespondencji S. Wasylewskiego wygląda niezakończona za życia autora sprawa edycji *Życia polskiego w XIX wieku*. Gdy w 1951 r. pisarz sporządził dla Ossolineum we Wrocławiu *Bibliografię rozumowaną moich prac literackich „1905-1939"* w ostatnim XIII rozdziale pt. *Książki, które nie doszły do skutku*, wśród 18 tytułów pod nr. 5 wpisał *Życie polskie w XIX wieku*. Widocznie już wówczas przeczuwał, że ostatniego dzieła nie ujrzy w druku na własne oczy.

A teraz proponuję prześledzić na podstawie korespondencji Stanisławy Wasylewskiej dalsze losy wydawnicze editio posthuma *Życia polskiego w XIX wieku*.

Najwcześniejsze jej pisma i listy tuż po śmierci pisarza ukazują osobisty dramat wdowy, nagle osamotnionej i pozbawionej środków do życia. Dotyczą one próśb o zapomogi bądź jakąkolwiek pomoc finansową. Stanisława Wasylewska prosiła o nią m.in. władze miejscowe Opola (14.798, s. 105; odpowiedź MRN na podanie z 8 IX 1953 r.) i Zarząd Główny Związku Literatów Polskich w Warszawie (i podziękowanie na ręce prezesa L. Kruczkowskiego z 22 III 1956 r., rkps 14.795/II, s. 251). W odpowiedzi otrzymała symboliczną, jednorazową pomoc. O ciężkiej sytuacji wdowy mówi list jej do Jana Wiktora:

Drogi Panie Janku, przed dwoma dniami otrzymałam serdeczny list Pana, wzruszył mnie on bardzo i pokrzepił na duchu. Zostałam całkowicie sama i bezradna. Przez dwa miesiące pielęgnowałam męża w szpitalu, mimo starań i opieki nie udało nam się zatrzymać katastrofy. Spadło to na mnie jak grom, bo jednakże do ostatniej chwili żywiła mnie nadzieja. Borykam się z trudnościami i sama wprost nie widzę wyjścia. Władze miejscowe ustosunkowały się do mnie dość życzliwie, nadmieniły jednakże, aby inicjatywa pomocy dla mnie wyszła ze strony literatów. Chodzi mi w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie mieszkania. Wyobrażam to sobie w ten sposób: Wydzielenie jednego pokoju o charakterze muzeum, poświęconego pamięci mego męża. Ze zbiorów historycznych i prac literackiej mogliby korzystać literaci zajmujący się historią Śląska. W domu swoim chciałabym stworzyć punkt dla przyjezdnych literatów, zatrzymujących się w Opolu tym bardziej, że w mieście wojewódzkim Opolu nie ma jeszcze dotychczas takiej placówki dla literatów.

W chwili obecnej nie jestem zdolna do pracy, wyczerpała mnie całkowicie moja roczna choroba i choroba męża, a więc chciałabym się starać o rentę zabezpieczającą moją egzystencję, nie wiem tylko, w jaki sposób się o to ubiegać, i do kogo się zwrócić. Chciałabym osobiście porozmawiać z Panem, bo wypisać wszystkiego w liście niepodobna.

Ponieważ Pan źle się czuje i nie może przyjechać, mogłabym sama wyruszyć do Krakowa, by omówić wszystkie sprawy, tym bardziej, że napotykam wciąż nawet po śmierci męża nieżyczliwych, którzy jak wpierw, tak i teraz rzucają mi kłody pod nogi i podkopują życzliwość miejscowych władz.

Czekam więc na wiado-mość od Pana i na ewentualne ustalenie terminu mego przyjazdu. Jeszcze raz dziękuję za okazane mi tyle serca w tak ciężkich dla mnie chwilach (Ossol., rpks 14.795/II, cz. II, s. 197-199, list bez daty).

Bez daty zachował się list Stanisławy Wasylewskiej do Marii Skąpskiej, wdowy po wydawcy Mirosławie Skąpskim. Pochodzi on prawdopodobnie z 1959 r.:

Informuję uprzejmie, że według prawa autorskiego i obowiązujących przepisów wydawniczych wszelkie prawa do dysponowania spuścizną pisarską po moim śp. Mężu posiadam wyłącznie ja. Ponieważ rękopisy prac pt. *Karolina Sobańska* i *Życie polskie w XIX wieku* złożone w byłym wydawnictwie Męża Pani w r. 1950 na podstawie umowy (z 2 czerwca 1949 i 30 lipca 1950) nie zostały wydane w ciągu 2 lat, nie z winy autora, mam prawo zażądać w chwili obecnej niezwłocznego ich zwrotu. Do tego żądania mam tym bardziej prawo, że Wydawnictwo prowadzone przez śp. Męża Pani nie istnieje, a Pani ani Jej syn nie posiadacie praw wydawniczych. Proszę przeto jak najbardziej stanowczo o niezwłoczny zwrot obu wymienionych dzieł na mój adres. Do głębi oburzona tonem listu, jaki otrzymałam od Pani syna, skłonna jestem pertraktować w sprawie ekwiwalentu za wypłacone nam w swoim czasie sumy na poczet honorarium autorskiego tylko z Panią, jako wdową po Człowieku, który był dla mego Męża bardzo życzliwy i dla którego mie-

liśmy oboje wiele szacunku i wdzięczności. Równocześnie zawiadamiam Panią, że prawa wydawnicze na wydanie tych 2 dzieł przekazuję Wydawnictwu Ossolineum we Wrocławiu. Łączę uprzejme wyrazy. Kopię listu otrzyma Wydawnictwo Ossolineum.

Śledzimy dalej prośby Stanisławy Wasylewskiej o pomoc materialną dla siebie oraz starania w sprawie losów spuścizny literackiej jej męża.

Oto treść listu wysłanego dnia 23 marca 1956 r. do prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich L. Kruczkowskiego:

Składam Związkowi Literatów Polskich na ręce Pana Prezesa serdeczne podziękowania za przekazanie 2.000 zł. oraz za wystąpienie z wnioskiem do Ministerstwa Kultury o zaopatrzenie z funduszów tegoż Ministerstwa, ponieważ warunki materialne moje i stan zdrowia ostatnio po złamaniu ręki i ciężka choroba, wymagają długiego i kosztownego leczenia.
W pierwszej mierze dziękuję nie tyle w imieniu moim, ale w imieniu społeczeństwa szczególnie Śląska za zwrócenie uwagi wydawnictwom w Polsce na potrzebę nowych edycji dzieł mojego męża Stanisława Wasylewskiego, wśród których to dzieł, jak słusznie podkreśla Związek Literatów Polskich Zarząd Główny, znajdują się liczne o wartości historyczno-kulturalnej (Ossol., rkps 14.795/II, cz. II, s. 251).

O interesującej inicjatywie wydawniczej, do dziś nie zrealizowanej, dowiadujemy się z listu Wasylewskiej adresowanego do Zarządu Głównego ZLP z dnia 11 kwietnia 1956 r.:

W uprzejmej odpowiedzi serdecznie dziękuję za wasze pismo z dnia 29-go marca 1956 r. w sprawie włączenia przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie, z którym nawiązałam kontakt, do swoich planów perspektywicznych *Dzieła wybrane* oraz *Pamiętniki 1885-1939*, a tym samym przystąpienia do ich wznowienia". Nadawczyni prosiła też o informacje na temat „przepisów prawnych odnoszących się do załatwienia formalności umownych z wydawnictwem" (Ossol., rkps 14.795/II, cz. II, s. 253).

Od 1957 r. rozpoczęły się pertraktacje Wasylewskiej z wydawnictwami o reedycje książek autora *Na Śląsku Opolskim*. Na pierwszy „ogień" poszedł pamiętnik *Nie zapisany stan służby*. W dniu 27 lutego 1957 r. redaktor Wydawnictwa Ossolineum Helena Kiernicka złożyła kolejną ofertę: „Czekam również na *Portrety pani Lebrun, Wiek XIX* i *Panią Sobańską*" (Ossol., rkps 14.797/II, s. 5).

O *Życiu polskim w XIX wieku* wspomina mgr Mirosław Skąpski w piśmie do Wydawnictwa Ossolineum z dnia 15 kwietnia 1957 r.:

W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 8 kwietnia br. komunikuję, że jestem w posiadaniu umów na 2 pozycje Stanisława Wasylewskiego: *Życie polskie w XIX wie-*

ku i *Karolina Sobańska*, które zostały zawarte ze śp. Stanisławem Wasylewskim. Umowy powyższe dają mi prawo pierwszego wydania wyżej omówionych dzieł. Ponieważ Wydawnictwo Wasze ma zamiar wydać powyższe pozycje, jestem skłonny nawiązać z Wami pertraktacje na temat odstąpienia prawa wydawania. W związku z powyższym oczekuję propozycji w jak najszybszym terminie, ponieważ poczyniłem już wstępne kroki celem wydania 2-ch tytułów Stanisława Wasylewskiego przez inne wydawnictwo (Ossol., rkps 14.798/II, s. 273).

Wyraźnie zirytowany całą sytuacją Mirosław Skąpski pisze w dniu 23 kwietnia 1957 r. do Stanisławy Wasylewskiej:

Otrzymałem list z Zakładu Wydawniczego im. Ossolińskich we Wrocławiu, w którym zapytują mnie, czy roszczę sobie jakiekolwiek pretensje do 2-ch pozycji śp. męża Pani, a mianowicie:
1. Życie polskie w XIX wieku
2.Karolina Soba- ńska.
Przyznam się Szanownej Pani szczerze, że byłem mocno zdziwiony otrzymawszy powyższy list, z którego jasno wynika, że jest Pani w kontakcie z Zakładem Ossolińskich we Wrocławiu w sprawie wydania 2-ch wyżej omawianych pozycji. Nie mogę zrozumieć dlaczego szanowna Pani załatwiała powyższą sprawę na swoją rękę bez porozumienia się ze mną, skoro doskonale zdaje sobie Pani sprawę, ile pieniędzy kosztowało mnie zawarcie umów na poszczególne dzieła śp. męża Pani. Sprawa ta jest mocno dla mnie niezrozumiała i prosiłbym o bliższe wyjaśnienia, celem uzgodnienia dalszego wspólnego postępowania. W załączeniu przesyłam kopię pism, które wysłałem do Zakładu Ossolińskich i proszę o odwrotne skontaktowanie się ze mną listowne lub osobiste (Ossol., rkps 14.798/II, s. 271).

PAN Zakład Narodowy im. Ossolińskich wysyła 24 kwietnia 1957 r. następujące pismo do Wasylewskiej:

Komunikujemy uprzejmie, że w sprawie wydania przez nasze Wydawnictwo prac śp. Męża Pani pt. *Życie polskie w XIX wieku* i *Karolina Sobańska* skontaktowaliśmy się z p. Skąpskim, który wyraził gotowość do pertraktacji na temat odstąpienia praw wydania.
Równocześnie informował nas, że w sprawie wydania wymienionych pozycji poczynił już wstępne kroki z innym wydawnictwem. Prosimy o uprzejmą informację czy p. Skąpski na podstawie posiadanych umów stał się właścicielem praw autorskich, czy też otrzymał tylko prawa wydawnicze. Pismo p. Skąpskiego mówi o tym niejasno. Również pragnęlibyśmy się orientować, czy pertraktacje z innym wydawnictwem są prowadzone przez p. Skąpskiego za zgodą Pani (Ossol., rkps 14.801/II, s. 173).

Tymczasem trwały rozmowy między S. Wasylewską a Skąpskim. Maria Skąpska, matka wydawcy Mirosława, odbyła specjalną rozmowę w Opolu w sprawach wydawniczych w „przemiłym mieszkaniu" wdowy po pisarzu (por. list Marii Skąpskiej z 1 VII 1957 r., Ossol., rkps 14.798/II, s. 259). Uzgodniono, że kolejna rozmowa odbędzie się w Krakowie. Mimo zapowiedzi Wasylewska nie pojawiła się u Skąpskiego. Wówczas wydawca zapytywał w liście z 8 sierpnia:

> Chciałbym osobiście porozmawiać na temat wydania 2-ch pozycji. Jeżeli nie może szanowna Pani dojść do porozumienia w Wydawnictwem Ossolineum we Wrocławiu to można by nawiązać kontakt w Krakowie, gdzie bardzo się interesują wydaniem dzieł śp. męża Pani (Ossol., rkps 14.798/II, s. 275).

Na podstawie korespondencji nie potrafimy sobie odpowiedzieć na pytanie, co zadecydowało ostatecznie o wyborze wydawnictwa, które uzyskało zgodę S. Wasylewskiej na wydanie wzmiankowanych prac Stanisława Wasylewskiego. Czy poczucie wdzięczności wobec M. Skąpskiego i otrzymanych odeń zaliczek, czy korzystniejsza oferta ze strony krakowskiego Wydawnictwa Literackiego? W pewnym okresie S. Wasylewska mediowała bowiem zarówno z Ossolineum, jak i z Krakowem. Zaglądnijmy do następnych listów.

M. Skąpski pisze do Opola w dniu 23 lutego 1958 r.:

> Szanowna Pani, jestem niezmiernie zdziwiony Pani milczeniem. Po rozmowie Szanownej Pani z moją matką oraz ze mną wydawało mi się, według Pani zapewnień, że sprawa finansowania przez nas swego czasu Pani i jej śp. męża przez zakupienie 2-ch rękopisów nie może pójść w zapomnienie i sprawa zwrotu równowartości wyłożonych pieniędzy znajdzie rozwiązanie przez wydanie 2-ch dzieł śp. męża.
> Po rozmowie z Panią w Opolu nawiązałem kontakt z Wydawnictwem Literackim w Krakowie, którzy zainteresowali się bardzo powyższymi dziełami, i mieli umieścić powyższe pozycje w planie wydawniczym na rok bieżący. Niestety na skutek nie skontaktowania się ze mną wszystko stanęło na martwym punkcie.
> Przyznam się Szanownej Pani szczerze, że zaczynam przypuszczać, że wydanie swego czasu kilkuset tysięcy złotych można będzie uważać za utopione w błocie, chociaż matka moja twierdzi, że w ten sposób Pani z nami na pewno nie postąpi. Mama ma i rację, biorąc pod uwagę fakt, że w takiej sytuacji jak kiedyś była Szanowna Pani i jej śp. mąż, dzisiaj my jesteśmy. Dlatego proszę jeszcze raz rozpatrzyć całą sprawę i zgodnie ze swoim sumieniem przedsięwziąć kroki celem wydania 2-ch omawianych rękopisów. Proszę postąpić tak, jakby postąpił nieodżałowany śp. Pani mąż (Ossol., rkps 14.798/II, s. 279).

Być może list okazał się przełomowy i odniósł pozytywny skutek, dlatego S. Wasylewska wydanie *Życia polskiego w XIX wieku* i *Karolinę Sobańską* powierzyła Wydawnictwu Literackiemu.

Dnia 1 grudnia 1958 r. M. Skąpski wysłał do Opola list następującej treści:

> Szanowna Pani, próbowałem kilkakrotnie połączyć się z Szanowną Panią telefonicznie [...] Zaznaczam, że w tych dniach Wydawnictwo Literackie ma przesłać Szanownej Pani umowy do podpisania. Uprzejmie proszę o załatwienie powyższej sprawy, ponieważ dzisiaj my jesteśmy w podobnej sytuacji materialnej w jakiej była swego czasu Łaskawa Pani ze śp. mężem swoim (Ossol., rkps 14.798/II, s. 281).

Podczas gdy Wydawnictwo Ossolińskich wydawało już drukiem pamiętniki S. Wasylewskiego, sprawa opublikowania *Życia polskiego w XIX wieku* i *Karoliny Sobańskiej* przedłużała się aż do końca 1959 r. Dnia 23 XI ówczesny dyrektor Wydawnictwa Ossolińskich doc. dr hab. Jan Trzynadlowski z „uprzejmym wyrzutem" pisał do S. Wasylewskiej:

> Odsyłamy Pani papiery odnoszące się do sprawy wydania książek Stanisława Wasylewskiego *Pani Sobańska* i *Wiek XIX*.
> Nie negując praw Pani do dowolnego rozporządzania się spuścizną wydawniczą po Stanisławie Wasylewskim, wyrażamy jednak głębokie zdziwienie, że prosząc nasze Wydawnictwo o pomoc w sprawie konfliktu ze spadkobiercami Mirosława Skąpskiego, którzy rzekomo nie chcieli Pani zwrócić maszynopisów powieści, i zapewniając nas, że zgodnie z życzeniem swego męża pragnie Pani, aby te książki ukazały się tylko w Ossolineum, pertraktowała Pani równocześnie z Wydawnictwem Literackim podpisując z nimi umowę na wydanie obu pozycji.
> Mimo naszych urgensów i zapytań nie uważała Pani również za stosowne powiadomić o tym instytucji, która w Pani sprawie i na Jej życzenie traciła niepotrzebnie czas na konferencje z radcą prawnym i korespondencje z pp. Skąpskimi (Ossol., rkps 14.801/II, s. 179).

Położenie materialne Stanisławy Wasylewskiej uległo zmianie dopiero wtedy, gdy zaczęła otrzymywać honoraria za reedycje książek męża. W 1962 r. przyznano jej skromną emeryturę (600 zł). Po 1957 r. Skąpscy, Stefanowicze i T. Hyla zwracali się kilkakrotnie do Wasylewskiej o rekompensatę pieniężną tytułem nakładów poniesionych przez nich wcześniej, m.in. za *Życie polskie w XIX wieku.*

P.S. Na koniec krótka osobista notka. Zachowuję w pamięci trochę wspomnień dotyczących osoby Stanisławy Wasylewskiej. Panią tę poznałem w 1956 r., kiedy kilkakrotnie gościła w bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu,

aby zaoferować do sprzedaży niektóre książki ze zbiorów śp. Stanisława Wasylewskiego. Były to wtedy lata smutnej egzystencji osoby pozbawionej jakichkolwiek środków do życia. Ówczesne władze nie przyznały pisarzowi żadnej emerytury, wdowie zaś, jak wspomniałem wcześniej, przyznano ją dopiero w 1962 roku, i była bardzo skromna.

Pani Stanisława, wdowa po jednym z największych eseistów polskich i odważnym Polaku, ubierała się wtedy nader skromnie, zachowywała się i mówiła spokojnym, cichym głosem, twarz jej zachowała ślady dawnej urody. Pamiętam, że przy uzgadnianiu transakcji w bibliotece nigdy się nie targowała. Odnosiło się wrażenie, że jest to osoba „życiowo przegrana" i pogodzona z losem. Z jej ostatnich listów dowiadujemy się, że nawet po śmierci męża, tak okrutnie i bezwzględnie prześladowanego po 1945 r. przez grupkę partyjnych literatów na czele z Janem Kottem i Adamem Ważykiem, nie zaznała spokoju także w Opolu.

Aus Anlass der zweiten Ausgabe des „Polnischen Lebens im 19. Jahrhundert" von Stanisław Wasylewski

In Warschau erschien 2009 unter dem Titel *Polnisches Leben im 19. Jahrhundert* die zweite Ausgabe des Werkes des bekannten Schriftstellers und Essayisten Stanisław Wasylewski (1885-1953). Es wurden im Vergleich zur ersten Ausgabe aus dem Jahre 1962, die in Krakau herausgegeben wurde, einige Veränderungen vorgenommen.

Die redaktionelle Bearbeitung wurde von Prof. Janusz Tazbir unternommen, der auch die Einführung („S. Wasylewski's opus vitae") geschrieben hat. Das umfassende Nachwort verfertigte Prof. Stanisław Nicieja.

Wasylewski's Monografie ist ein wertvoller Beitrag zum polnischen Kulturerbe und sie ist Teil des Wissensschatzes der polnischen Humanistik.

Im Artikel wurden Stimmen der literarischen und historischen Kritik besprochen, die sich unmittelbar nach dem Erscheinen der ersten Ausgabe des Werkes erhoben haben. In Anlehnung an die erhaltene Korrespondenz wurden die vergeblichen Bemühungen Wasylewski's, um die Veröffentlichung des „Polnischen Lebens im 19. Jahrhundert" aufgezeigt. Aufgrund der Verfolgungen seitens der kommunistischen Schriftsteller, unter ihnen Jan Kott und Adam Ważyk, konnte Wasylewski's Buch erst nach seinem Tode veröffentlicht werden.

Der Artikel informiert darüber hinaus über Veränderungen, die in der zweiten Ausgabe vorgenommen wurden und über kritische Anmerkungen zu den Vorteilen und den Unzulänglichkeiten des Buches.

In Polen und vor allem in Schlesien wird Stanisław Wasylewski's Monografie „Im Oppelner Schlesien" (Kattowitz 1937, 2. Edition, Oppeln 1987) besonders hoch geschätzt.